

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 12

(67)

czerwiec

1997

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



Samorządy — pokażcie, co umiecie!

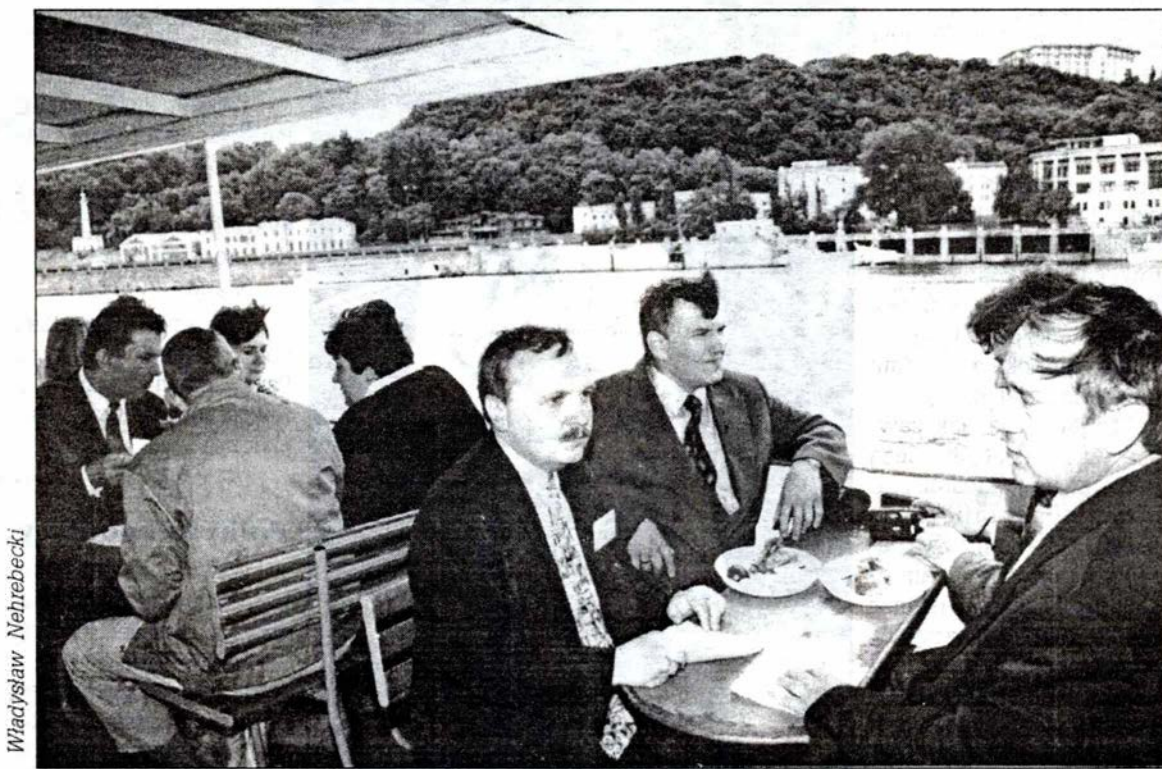
"Polska jest nadal państwem skrajnie scentralizowanym. O ważnych sprawach dla mieszkańców miast i gmin, dokonując podziału środków publicznych, decydują władze centralne. Jest rzecz oczywista, że władza centralna nie może dobrze rozwiązać lokalnych problemów obywateli. Samorząd — wspólnota pośrednia między rodziną a państwem jest z natury rzeczy powołany do troski o dobro wspólne".

Takim stwierdzeniem rozpoczyna się Memoriał Stowarzyszenia Gmin Małopolski zrzeszającego 135 miast i gmin tego regionu. Na ostatnim Walnym Zebraniu Stowarzyszenia wysunięto apel o zacieśnienie dobrosąsiedzkiej, przyjacielskiej współpracy między Ukrainą i Polską. W apelu ty mówisz się:

"Zwracamy się do rządów obu państw o wykorzystanie możliwości, jakie wynikają ze wspólnej historii i wzajemnego sąsiedztwa.

Ścisła współpraca obu niepodległych państw o dużym potencjale gospodarczym i kulturowym, leżących w sercu Europy jest szansą dla rozwoju Ukrainy i Polski, w tym Małopolski. Proponujemy, aby samorządy terytorialne obu państw - a szczególnie miasta i gminy w Małopolsce nawiązały partnerską współpracę z miastami i rejonami na Ukrainie."

Takie cele przyświecały wyjazdowi 150 Prezydentów, Burmistrzów, Wójtów, Radnych z



Władysław Nehrebecki

Podczas przejażdżki po Dnieprze w Kijowie

Małopolski na Ukrainę zorganizowanemu przez SGM w dniach od 16 do 22 czerwca br.

Jego uczestnicy na całej trasie imprezy: Kraków - Przemyśl - Kijów - Gródek Podolski - Chocim - Kamieniec Podolski - Lwów - Przemyśl - Kraków odbyli mnóstwo spotkań z przedstawicielami struktur zarządzania różnego szczebla.

W Kijowie oprócz wizyty w Radzie Miejskiej uczestnicy spotkali się z I wicepremierem Ukrainy, z przedstawicielami ukraińsko-

polskiej grupy parlamentarnej RN Ukrainy, z Przewodniczącym Administracji Prezydenta Ukrainy, z Przewodniczącym Komitetu RN d/s Samorządności z Szefem Biura Radcy Handlowego Ambasady RP, z przedstawicielami Towarzystw Polskich na Ukrainie.

Podobnej rangi spotkania odbyły się w kolejnych miastach wytyczonych w programie pobytu. Uczestnikom przygotowano też bogaty program kulturalny w którym nie pominięto najatrak-

cyjniejszych zabytków i obiektów godnych uwagi.

Dziś jeszcze trudno mówić o konkretnych wynikach tego przedsięwzięcia. Jedno jest nie do podważenia — na pewno posłuży ono lepszemu poznaniu się stron i nawiązaniu bezpośredniej współpracy.

KOS

KULTURA w Kijowie po 50-ciu latach

Jeszcze w połowie maja Ukraińskiej Bibliotece Historycznej otwarto wystawę poświęconą 50-leciu wydawanego w Paryżu polskiego pisma "Kultura". Natomiast w pierwszej dekadzie czerwca kijowski Dom Ukraiński przyjął uczestników ukraińsko-polskiego sympozjum na temat: "Intelektualiści, kultura, polityka: doświadczenia Polski i Ukrainy (ku 50-leciu paryskiej KULTURY)"

Te dwie imprezy miały nieprzeciętną rangę. Wystarczy tylko powiedzieć, że wśród organizatorów znalazło się niezależne pismo "Політична думка", Ukraińska Fundacja Polityczna, Akademia Kijowsko-Mohylańska, Instytut Filozofii NAN Ukrainy, Harvard University, Cambridge. Wśród gości poza dziennikarzami (w tym również z "Kultury") byli przedstawi-

ciele ukraińskiej inteligencji, parlamentarzyści. Sympozjum zaszczycił swą obecnością ambasador RP na Ukrainie Jerzy Bahr.

"Kultura" jest czasopismem wychodzącym w Maisons-Laffitte pod Paryżem od roku 1947. Niezmiennym redaktorem wydania jest znany dziennikarz Jerzy Giedroyc. Kultura, polityka, literatura i sztuka, sprawy gospodarcze Polski i jej sąsiadów - oto podstawowa tematyka pisma. W epoce PRL-u „Kultura” odgrywała ważną rolę w kształtowaniu demokratycznej opozycji wobec reżymu totalitarnego, ciesząc się wielką popularnością wśród inteligencji polskiej. Bezprzeczenie okazała ona też istotny wpływ na wypracowanie ideologii KOS-KOR-u i „Solidarności”.

Ciąg dalszy na str. 5



Gniezdo. Fragment miasta

Siódma na tle siedemdziesięciu siedmiu

Tej siódmej podróży Ojca Świętego Jana-Pawła II do kraju nie mogło się nie zdarzyć, albowiem za dużo było poważnych podstaw dla niej: 50 lat kapłaństwa Karola Wojtyły, 76-ty Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, spotkanie z prezydentami siedmiu



Kościół Matki Bożej królowej Pokoju we Wrocławiu, parafia którego przyjmowała gości z Kijowa

państw Europy środkowej w poważnym dla losów całego świata okresie, uświęcenie miejsc i wielkich postaci historii chrześcijaństwa uzdrawianie, ukojenie i oczyszczenie zbuntowanych i miotających się dusz rodaków, wreszcie dawny zamiar (i oczywiście potrzeba) parodiowego odpoczynku wśród bliskich sobie górali podhalańskich.

A towarzyszące tej apostołskiej podróży papieża - Polaka ciekawostki, jak to kojarzenie się pewnych liczb między sobą - to czysta przypadkowość. Chociaż. Pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego do Polski w okresie jego pontyfikatu odbyła się od 2-10.VI.1979. Zaś teraźniejsza siódma misyjna podróż papieża do Kraju trafiła w ten sam okres w dniach od 1-10.VI.1997.

Te liczby dla nas, wiernych parafii św. Mikołaja, też miały swoje symboliczne, albowiem jeszcze w ciągu miesiąca przed rozpoczęciem wizyty Papieża, przez kapłanów naszej parafii, o, o, oblatów Maryi Niepokalanej, wszczęto przygotowanie organizacyjne do pielgrzymki z Kijowa do Wrocławia i dalej do Częstochowy.

Szczęście złej pogody

Podróż z Kijowa pociągami odbyliśmy wesoło, z modlitwami i bez większych wydarzeń.

Prawda nasz o. Paweł bardzo się denerwował, albowiem naprawdę nigdy nie wiadomo, jak będą wykonywać swe obowiązki wojskowi i celnicy w konkretnym dniu. Tym razem wszystko się odbyło pomyślnie, albowiem nasze zachowanie podczas podróży, jako normalnych pielgrzymów widocznie było bez zarzutów.

W sąsiednim wagonie jechała też grupa sióstr karmelitanek, więc mieliśmy wszędzie wokół siebie radosne buzie, miłe pogawędki i przyjemność oczekiwania miłych wrażeń. Po przekroczeniu granicy już całkiem się rozjaśniło w naszych sercach i umysłach, mimo że pogoda na ulicy wyraźnie się pogorszyła. Staliśmy przy oknach, patrząc poządlawie na piękne krajobrazy Podkarpacia, na które czas od czasu, między kur-

Bóg kieruje nami w bardzo delikatny sposób - nie wymusza na nas nic, tylko czas od czasu cicho radzi w radości Ducha: porzuć swoje ziemne sprawy i kłopoty,

tynami deszczu, słońce rzucało promienie przez małe dziureczki w chmurach, jak na słynnych obrazach Gustave Dore.

Na dworcu we Wrocławiu spotkał nas z radosnym uśmiechem o. Dariusz, który

Świat się kręci wokół Papieża

Ze szczególną uwagą słuchaliśmy mowy Papieża, który wygłaszał takie proste i tak poważne, znaczące rzeczy: "Musimy budować nową jedność Euro-

stań, zastanów się; niech struny twojej duszy przestaną brzmieć hukami bezładu; ucisz się i spójrz na niebo, pomyśl o Niebie, o wieczności, o tych którzy ciebie kochają.

jąc języka rolniczego można powiedzieć, że papież jest siewcą zgody narodowej, wyciszenia charakterów i konfliktów".

Franciszek Stefaniuk

"Za najważniejsze w wystąpieniach Papieża uważam jego przy-

czynione są próby wykorzystywania ruchów religijnych zupełnie nie w duchowych celach.

Do udziału w Kongresie zaproszony był też prawosławny patriarcha Moskwy i Wszechrusi Aleksy II. Ale nie przybył do Wrocławia, natomiast polecił reprezentować jego interesy prawosławnemu arcybiskupowi Berlina i Niemiec Feofanowi.

Dziennikarze zwrócili się do Feofana z pytaniami o to, czy może dojść w czerwcu do spotkania

RADOSNE DNI Z OJCEM ŚWIĘTYM



Papież się modli o nas

świetnie pamięta każdego z nas od czasów jego okresowego przebywania w naszej parafii w Kijowie. Krótka przechadzka do dworca PKS, autobus i lecimy na ul. Wejherowską, do kościoła MB Królowej Pokoju, w parafii prowadzonej przez Oblatów Maryi Niepokalanej. Tam już na nas czekano.

Organizacja, jak zawsze - katolicka. Już leżą papierki ze szkicami planów topograficznych osiedla i terenem z wydzielonymi adresami zamieszkania i czekają na nas osoby towarzyszące, by zaprowadzić na miejsce.

Po niedługim losowaniu trafiłem do miłego państwa Anny i Bogusława Stankiewiczów z synami Michałem i Pawłem. Rodzina czekała na nas z kolacją. Przyjęli nas bardzo życzliwie i wkrótce czuliśmy się jak wśród dawnych przyjaciół.

Następnego dnia dokonaliśmy pewnego rekordu, bo witaliśmy Ojca Świętego trzykrotnie w ciągu jednego dnia: rano, kiedy wjeżdżał do miasta od lotniska; w dzień, - w centrum miasta obok uniwersytetu i wieczorem, kiedy jechał do Hali Ludowej na ostatnie posiedzenie 46-go Kongresu Eucharystycznego. Osobiście miałem wrażenie, że takiej ilości uśmiechów i życzliwości, ile widziałem tego dnia 1.06.97 we Wrocławiu nie doznałem w ciągu całego życia. I przez cały dzień nie spotkał się ani jednego pijaka. Policji też było nie za dużo i w zasadzie nie ingerowała. Porządkowymi byli głównie chłopcy i mężczyźni w żółtych koszulkach narzuconych na piaszczyste; na których z przodu widniało godło Kongresu Eucharystycznego, z tyłu natomiast - delikatny ale wyraźny i daleko widoczny napis: "Katolicka służba porządkowa".

Na skrzyżowaniu ulic obok "naszego" kościoła we Wrocławiu ojcowie zamieścili wielki transparent: "Ojciec Święty, spójrz w lewo - najpiękniejszy w świecie kościół naszej parafii!"

W pierwsze trzy dni czas od czasu padał deszcz, a wiatr szarpał gałęziami drzew i parasolami. Było chłodno sądząc z termometru, ale ciepło na sercu.

py w imię Chrystusa i Jego Ewangelii. Czyż nie można powiedzieć, że po upadku jednego muru, tego widzialnego, jeszcze bardziej odsłonił się inny mur, niewidzialny, który nadal dzieli nasz kontynent; mur, który przebiega przez ludzkie serca? Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu, kolorze skóry, przekonaniach religijnych, z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego o godność każdego człowieka. Mur, który wznosi się dzisiaj w sercach, mur, który dzieli Europę, nie runie bez nawrotu ku Ewangelii - głosił Ojciec Święty.

Cała prasa krajowa i regionalna w Polsce w tych dniach była wypełniona informacjami i komentarzami o wizycie Papieża. Oto niektóre wzmianki i wypowiedzi osób polskiego środowiska politycznego:

"Papież wzywa do porozumienia, pochyla się nad problemami, wykazuje wiele szacunku dla człowieka. Jego wypowiedź na temat aborcji to słowa prawdy. Używa-

wiązanie do wartości moralnych i narodowych".

Wojciech Borowik

"Wiele stwierdzeń Papieża są warte zapamiętania do końca życia. Człowiek musi się kierować systemem wartości i dopiero wtedy jest wolny".

Stanisław Alot

"Co mnie najbardziej uderzyło - to język, w jakim Papież mówi - zrozumiały i akceptowany przez słuchaczy".

Grzegorz Górski

Polityka i politycy

Wśród wielkiej ilości proporczyków, szyldów, chorągwi i haseł, którymi wypełniona była cała przestrzeń nad tłumem przed początkiem Mszy Świętej we Wrocławiu, gdzie zebrało się ponad 300 tysięcy wiernych, mimo prawie bez przerwy padającego kapuśniaczku, zauważyłem barwy narodowe z Filipin, Kanady, Australii, Norwegii. Prawie obok nas - biało-czerwona z Białorusi, a nieco dalej - wielkie niebieskie litery rosyjskie na białym tle: "Святой Отец, молись за Россию!"

Pomyślałam sobie: jakaż głupota kieruje ich zawzięciem! Zamiast wywiesić sobie transparent: "Papieżu, Rosja modli się za Ciebie" oni pozwalają sobie dawać Ojcu Świętemu komendy! Oto jest



Cała nasza grupa pielgrzymów po ukończeniu Mszy św. we Wrocławiu w ostatnim dniu Kongresu

podejście wschodniego chrześcijaństwa: by nie oni kochali, a ich kochano. Potem jeszcze widziałem tą ekipę rosyjską na Jasnej Górze. Z tym samym transparentem. Nic dziwnego - w niniejszych czasach

A tymczasem my, mała garstka wielkiego Kościoła Świętego, w radości ducha, razem z wielką rzeszą współbraci z podnieceniem śpiewaliśmy we Wrocławiu, w Lublińcu, w Częstochowie i w drodze powrotnej do Kijowa hymn Kongresu:

Abyśmy byli jedno, podajmy sobie ręce.

Abyśmy byli razem i jedno mieli serce.

Dzielimy się chlebem, dzielimy się niebem;

Niech się odmieni, niech się odmieni oblicze ziemi, tej ziemi.

Tutaj na Ukrainie, która jeszcze szuka swej drogi w przyszłość, mamy nieść ludziom i wyjaśniać głęboką treść prostych słów Ojca Świętego: "Zbudować wolne nie-

podległe państwo naprawdę swobodnych ludzi nie jest możliwym bez Boga".

Eugeniusz Gołybard
(zdjęcie autora)



PRZEMKOWSKA „MOZAIKA” NA UKRAINIE

Dziś już nie mamy podstaw, żeby narzekać na brak polsko-ukraińskich kontaktów gospodarczych, ale brak wymiany kulturalnej między dwoma bliskimi krajami jest ciągle odczuwalny. Dlatego każda wystawa, koncert lub spektakl przedstawiony przez artystów z Polski staje się zjawiskiem w naszym życiu kulturalnym, dodatkową możliwością zapoznania się z mentalnością, poziomem sztuki i stylem egzystencji sąsiedniego społeczeństwa. Pod tym właśnie względem ciekawą niespodzianką wakacyjną był występ polskiego młodzieżowego-dziecięcego zespołu „Mozaika” z miasta Przemkowa w województwie legnickim.

Dobrze znany u siebie w kraju zespół ten już od 18 lat prowadzony jest przez dwóch nauczycieli-entuzjastów - małżeństwo Mieczysława i Zdzisława Krawczonek. Ostatni okres twórczości „Mozaiki” bogaty jest w najrozmaitsze wyróżnienia. Tuż przed samym wyjazdem na Ukrainę młodzi artyści zdobyli „Złoty aplauz” - główną nagrodę ogólnopolskiego festiwalu w Koninie. Wcześniej występowali już w Niemczech, Bułgarii, Rumunii, Francji, a na Ukrainę przyjechali po raz pierwszy.

Pogodnego czerwcowego dnia salę koncertową stołecznego Pałacu Twórczości Młodzieży wypełnił wesoły i hałaśliwy tłum uczniów klas młodszych i średnich z różnych szkół Kijowa. Swoich rówieśników z Polski, którzy rozpoczęli występ od piosenkowo-tanecznej kompozycji „Cyryl” spotkali oni burzą oklasków i radosnymi okrzykami. „Mozaika” przedstawiła kilka tak zwanych inscenizacji piosenek i tanecznych, każda z których miała swoją bardzo czytelną fabułę,

wymyśloną wspólnie przez uczestników i opiekunów zespołu. Muzykę do niektórych z kompozycji napisał syn kierowników „Mozaiki” dwudziestoletni Paweł Krawczonek. Kreationy bardzo odpowiadają młodym widzom nowoczesnym stylem, jaskrawym i dynamicznym wykonaniem, które często łączy śpiew, taniec, pantomimę i elementy akrobatyczne. Szczególnie uznanie wywołała inscenizacja o królestwie Neptuna, podczas której tańczące dziewczynki przedstawiały rozkołysane fale morza, pływające w nim rybki i rozmaite stworzenia. Kulminacją było pojawienie się morskiego króla z orszakiem w pięknych błyszczących strojach.

Nie mniej barwna i dowcipna inscenizacja o diabełkach zaklających połączenia telefoniczne wzięta z codziennej rzeczywistości i egzotyczna kompozycja na tematy afrykańskie - zyskały szczerzy aplauz sali. Pełnym humorem i radości historiom opowiadanym przez taniec towarzyszyło zrozumienie, głośne brawa, podśpiewywanie i bezpośrednie uczestnictwo ze strony widzów.

Warto powiedzieć, że wyjazd zespołu „Mozaika” na Ukrainę stał się możliwym dzięki staraniom prezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” p. Tadeusza Samborskiego, który właśnie dba o wzajemną wymianę grup młodzieżowych w naszych państwach. Oprócz występów, młodzi artyści mieli szerokie możliwości zwiedzenia Lwowa i Kijowa.

- To była bardzo atrakcyjna podróż. Mielśmy prawdziwą lekcję historii - powiedział kierownik zespołu, muzyk Zdzisław Krawczonek.

- We Lwowie zwiedziliśmy Cmentarz Orłąt Polskich, miejsce,

gdzie hitlerowcy rozstrzelali profesorów Uniwersytetu Lwowskiego. Mamy wiele innych ciekawych wrażeń z tego miasta. Przecież wiadomo, że wiedzę zdobywa się nie tylko w szkole.

- A Kijów nas praktycznie zauroczył, - dodaje choreograf zespołu p. Mieczysław Krawczonek. - Niesamowite wrażenie zrobiło na dzieciach metro. Mielśmy okazję wykopać się w Dnieprze, podziwiać panoramę miasta z wyspy. Zwiedzaliśmy piękne cerkwie. Dzieci na pewno będą bar-

wszelkie sposoby popierający zespoły artystyczne i promujący dzięki ich osiągnięciom swoją miejscowość na arenie ogólnopolskiej. W jakim celu to czyni?

- Jest to inwestycja w dzieci i młodzież, to znaczy w przyszłość - rozważa pan burmistrz. - Rada Miejska i Zarząd bardzo propagują tę formę działalności, dotując takie zespoły, szukając sponsorów poprzez różne działania i poprzez osoby, który mają na to wpływ: posłów, senatorów,



Solistka zespołu
osiemnastoletnia Justyna
Siepietowska

„Mozaika” odznaczyłam dla siebie, że jej przyjazd do nas jest dobrym znakiem w sprawie ożywienia wzajemnych kontaktów kulturalnych. A jeszcze pomyślałam: gdyby i nam, na Ukrainie, w sytuacji, kiedy pozbawione opieki i wsparcia instytucje wychowawcze i kulturalne okazały się na marginesie życia społecznego, mieć chociażby kilku takich burmistrzów jak p. Czesław Sawa!

Ludmiła Slesariewa

(Zdjęcia W. Nehrebecki)

dzo długo wspominać tę wycieczkę.

Podczas podróży na Ukrainę zespołowi „Mozaika” towarzyszył burmistrz gminy i miasta Przemków p. Czesław Sawa. Jak się dowiedziałam, jest to człowiek szczególnie zainteresowany rozwojem twórczości dziecięcej i młodzieżowej, na

województwo. I nikt nie może nam zarzucić, że inwestujemy nie tak, jak trzeba, bo odczuwalne są tego efekty. Dzieci i młodzież nie wychowuje ulica, a rozwijają się one w środowisku twórczym. I to na pewno się opłaca.

Zegnając się z przemkowską

Prosimy o przyjęcie głębokich wyrazów współczucia przedstawicieli Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Pani Lucynie Dąbrowie towarzyszącej zespołowi a zmuszonej do nagłego powrotu do kraju w związku z tragiczną śmiercią syna.

Wyprawa do Kirowogradu

Propozycję pojechać do Kirowogradu otrzymałem późnym wieczorem. „Zapraszamy korespondenta „DK” za konferencję założycielską organizacji polonijnej w Kirowogradzie” Powiem szczerze — wielkiej chęci jechać nie miałem. Po pierwsze nazajutrz w Kijowie miało nastąpić otwarcie, dawno już oczekiwanego, jubileuszowej wystawy paryskiej „Kultury”, a po drugie sama impreza kojarzyła się w mojej wyobraźni z wizją sztywnego, zawczasu wyreżyserowanego zebrania z nieodłącznym żwawym „krakowiakiem” i lampką wina na zakończenie. Do wyjazdu przekonywała mnie, co prawda, myśl o możliwości przeprowadzenia kampanii na rzecz prenumeraty naszego pisma w regionie stanowiącym dla nas jeszcze terra incognita. Decyzję ostateczną podjąłem po informacji, że pojedziemy razem z konsulem Eugeniuszem Jabłońskim, już od roku kurującym sprawy polonijne, z imieniem którego ukraińska Polonia przeżywa prawdziwy wzlot.

W drugiej połowie dnia udało mi się (wraz z konsulem) uczestniczyć w inauguracji imprezy „Kultury” i prosto stamtąd na konsularnym „polonezie” pomknęliśmy do Kirowogradu. Mielśmy przed sobą blisko 400 km jazdy dość szeroką szosą, co prawda, ze skąpym oznakowaniem informacyjnym. Jednak z pomocą mapy udało nam się, co prawda, tuż przed północą dotrzeć na miejsce.

Nazajutrz rano spotkali nas organizatorzy z Włodzimierzem Moszczyńskim na czele. Z tym energicznym, blisko czterdziestoletnim liderem tutejszej Polonii, z zawodu naczelnym reżyserem telewizji kirowogradzkiej, przyszło nam się spędzić cały dzień.

Wyprzedzając kolejność wydarzeń powiem, że napięty i ciekawy program tego dnia naprawdę prze-

ściągając wszystkie nasze oczekiwania i rozwiązał wcześniejsze wątpliwości.

Co udało się zobaczyć i usłyszeć.

Na wstępie odbyły się spotkania

O Polakach. Ich liczby oficjalna statystyka nie podaje. Uważa się, że jest ich ponad tysiąc i w zasadzie są to mieszkańcy miast. Stanowią duży

wspieraniu amerykańskich sponsorów zastosowuje programy nauczania o światowym poziomie. W tej też szkole przy udziale tutejszej Polonii zamierza się już w tym roku przystąpić do nauczania równoległe z angielskim i niemieckim - języka polskiego.

Właśnie w jednym z 14 bloków tej szkoły przeprowadzono konferencję założycielską Zjednoczenia Polaków Kirowogradzkiej „Polonia” im. Karola Szymanowskiego. Uczestniczyło w niej 118 przedstawicieli z prawem głosu, liczni goście, w tym pracownicy administracji terenowej, przedstawiciele świata biznesu, wśród których znaleźli się również przedsiębiorcy z Polski.

Szczegółowo omówiono statut, wybrano kierownictwo, w tym Radę Nadzorczą, w skład której weszło wielu wpływowych ludzi. Przewodniczącym obrano Włodzimierza Moszczyńskiego.

Pewną szczególną właściwością wyróżniało się to przedsięwzięcie. Wyznaczała ona statut, sam proces jego omawiania, występowała w rozmowach z miejscową Polonią, kierownictwem miasta i obwodu. Właściwość ta polega na tym, że organizacja kirowogradzka za jedną z głównych dziedzin swej działalności uważa działalność gospodarczą powiązaną z zaangażowaniem do niej przedsiębiorców z Polski.

Na tym fundamencie instalowane będą procesy odrodzenia kultury, języka, oświaty, wiary. A zatem, nie chodzić z wyciągniętą ręką, a polską harmonicznie wprowadzić do procesów urynkwienia, do for-



Mówi Włodzimierz Moszczyński

z przewodniczącymi organów administracji miasta i obwodu. Wśród poruszanych tematów dominowały sprawy gospodarcze i promocja. Dowiedzieliśmy się, że Kirowograd (wcześniej Jelizawietgrad) założony został w 1754 roku nad rzeką Ingul, dopływem Bohu, jako wojskowa twierdza. Dziś mieszka tu około 280 tys. mieszkańców. Region wytwarza 4 % krajowej produkcji rolnej i 1 % przemysłowej. W najbardziej urodzajne lata zbierano tu do 3 mln ton zboża. Dobrze rozwinięty jest przemysł budowy maszyn (region w skali państw WPN jest głównym producentem siewników) W obwodzie istnieją zagospodarowane złoża rud uranu, grafitu i żelaza. Eksport do Polski w roku 1996 wyraził się liczbą 5 mln, a import 700 tys. USD. Zarejestrowano tu 6 przedsiębiorstw ukraińsko-polskich.

odsetek inteligencji. Obwód jest polietniczny — mieszkają tu Ukraińcy, Rosjanie, Polacy, Żydzi. Z Kirowogradem wiąże się imię Karola Szymanowskiego, polskiego kompozytora, pianisty i publicysty mieszkającego i tworzącego tu w latach 1917-1919. W mieście powstaje jego muzeum. Jego też imię przybrało nowo powstałe stowarzyszenie Polaków.

Stąd pochodzą też jeszcze dwaj Polacy, znani działacze kultury: pisarz Arseni Tarkowski i jego syn Andrzej Tarkowski - światowej sławy reżyser filmowy.

Niezapomniane wrażenia pozostały po odwiedzinach 11 szkoły średniej - byłego gimnazjum, gdzie nauczał kiedyś znany pedagog, Polak - Miłenty Krzyżanowski. Dziś ta szkoła dla szczególnie utalentowanych dzieci tzw. „school to morrow” przy

mującego się na Ukrainie społeczeństwa obywatelskiego.

I nie jest to sprawą przypadku. Ostatnio, na Ukrainie spostrzega się pewne zjawisko. Parafrazując powszechnie znany cytat można stwierdzić: „Widmo krąży po Ukrainie, widmo kapitalizmu sąsiedniego kraju”. Jak grzyby po deszczu mnożą się spółki ukraińsko-polskie. Żwawo toczy się handel pomiędzy naszymi krajami. Wykorzystać ten stan można i trzeba z korzyścią dla Polonii i przy jej udziale.

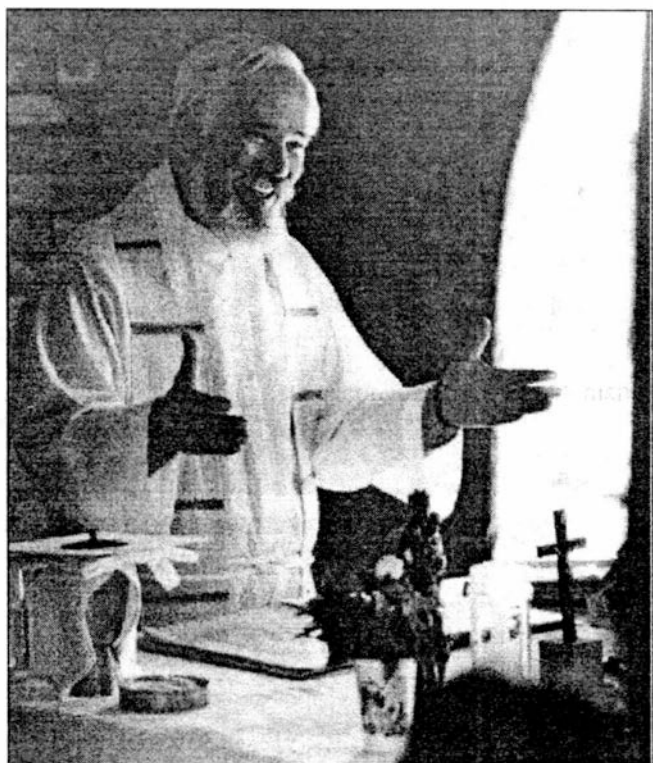
Tym razem nie było „krakowiaka”. Konferencję zakończył wysokiej klasy koncert orkiestry kameralnej z utworami polskiej i światowej klasyki. Wszystkie lokalne mass media informowały o konferencji. Telewizja poświęciła jej 40 minutową audycję z udziałem Pana konsula i wysłannika „DK”. Była też tradycyjna, nieco pikantna, lampka wina, była nieprześcigniona polska gościnność, za co serdecznie dziękujemy gospodarzom życząc im wszelkiej pomyślności w tak umiejętnie rozpoczętej sprawie. I do zobaczenia.

Borys Dragin

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
252054, Украина, Киев,
а/я 2
Редакция газеты
"Дзiенник Кijовский"



J eśli na Zachodzie powstaje obecnie film, książka, sztuka teatralna, utwór muzyczny czy artykuł, których głównym bohaterem jest ksiądz, to jest ogromne prawdopodobieństwo, że rzecz będzie dotyczyć... seksu.

Zachodnia kultura masowa wykształciła w ostatnim okresie wiele stereotypów: Murzyn pojawia się w niej zwykle w kontekście problemu rasizmu, chory na AIDS - nienawiści wszystkich zdrowych, los kobiety-żony wiąże się nieodmiennie z postępowaniem męża sadysty i gwałciciela, rodzina ukazana jest nie inaczej jak przez pryzmat patologii,

bogaci przedsiębiorcy to truciele środowiska itd., itp. Przykłady można wymieniać długo.

W tej swoistej mitologii zapisany jest też stereotyp księdza. Osoba duchowna w kulturze masowej jest zwykle... dewiantem, erotomanem.

Odrobina obiektywizmu wystarczy, by uznać jak daleko krzywdzące i fałszywy jest obraz kleru wykreowany w ostatnim czasie przez media. Ów obraz jest atakiem na księży, ale przede wszystkim atakiem na celibat. Twór niezrozumiały przez dzisiejszą elitę intelektualną - artystów, filmowców, literatów, dziennikarzy, wychowywanych w epoce rewolucji seksualnej, w której akt płciowy został sprowadzony do rangi potrzeby fizjologicznej. Elita, twórcy kultury masowej, uważają, że bez aktywności seksualnej nie da się żyć. Uwierzyli, że wykreowana przez nich powszechna „wolność seksualna”, czyli całkowita swoboda o rozwiązłość istnieje napraw-

KSIĄDZ

dę (jak wykazały badania amerykańskie model życia seksualnego lansowany przez kulturę masową, a będący dziedzictwem rewolucji seksualnej, jest udziałem zaledwie kilkunastu procent Amerykanów). Niezrozumienie dla celibatu powoduje uznanie go za niemożliwy, nie istniejący. Żle to świadczy o przenikliwości umysłu, szczególnie wrażliwych, otwartych i tolerancyjnych twórców. To tak jakby ktoś, kto ma kłopoty ze zrozumieniem istoty konstrukcji samolotu, upierał się, że samoloty nie mogą latać i na dowód tego kręcił filmy, pisał książki i artykuły o lotniczych katastrofach, a wszystko opatrywał komentarzem: „Walczę z hipokryzją lotnictwa, samoloty nie latają” Prawdą jest, że katastrofy lotnicze się zdarzają, ale

Z nakomity polski artysta-malarz Henryk Siemiradzki urodził się na Ukrainie. Jego ojciec Hipolit Siemiradzki poświęcił swe życie karierze wojskowej a w chwili urodzin syna Henryka (1843 r.) odbywał służbę w Pieczeniegach pod Charkowem. Po kilku latach rodzina Siemiradzkich przeniosła się do Charkowa i dom pułkownika, z czasem generała, Siemiradzkiego trwale zdobywa reputację prawdziwego domu polskiego z iscie polskimi tradycjami.

Wśród gości tego domu najczęściej można było spotkać dawnych przyjaciół generała, w tym profesora uniwersytetu charkowskiego Aleksandra Mickiewicza (brata znakomitego poety Adama) lub pisarza Józefa Korzeniowskiego.

„Każdy Polak, którego służba rzuciła w ten daleki kraj spotykał w domu Siemiradzkiego otwarte drzwi i otwarte serce” napisze potem Maria Gerson-Dąbrowska.

W Charkowie Henryk, przyszły malarz, ukończył gimnazjum i wstąpił do tamtejszego uniwersytetu na kierunek przyrodniczy wydziału fizyki i matematyki. Jeszcze podczas nauczania w gimnazjum Henryk regularnie pobiera nauki u znanego plasty-

Ukraina pamięta i szanuje Henryka Siemiradzkiego

Bezpierczego raz i na zawsze określiły dalsze losy utalentowanego ucznia.

Po kłótni z ojcem Henryk wyjeżdża w 1864 roku do Petersburga, gdzie wstępuje na Akademię Sztuk Pięknych. Jego nauczanie w Akademii było na tyle pomyślne, że co roku otrzymywał on za swoje prace konkursowe złote i srebrne medale.

Wielki złoty medal, który przyznano mu w roku ukończenia akademii (1870 r.) za pracę konkursową „Votum zaufania Aleksandra Macedońskiego wobec wroga Filipa”, daje mu prawo kilka lat żyć i pracować za granicą na koszt państwa.

Z początku mieszka on w Monachium, potem we Florencji i Rzymie. Prace stworzone za granicą przynoszą mu wyjątkowy sukces, lecz szczególnym uznaniem cieszy się jego płótno „Luminarze chrześcijaństwa” (1877 r.). Rada Pedagogiczna Akademii opiniując: „Płótno to pod względem kolorytu, kompozycji i we wszystkich innych

dział Siemiradzkiego wystawianych w galeriach Berlina, Sztokholmu, Turcji, Londynu i Petersburga przynosi mu tytuły członka wielu europejskich akademii.

Zapewne nie ma potrzeby przytaczać inne liczne przykłady światowej popularności tego polskiego malarza. Warto zaznaczyć, iż mieszkając w Rzymie podtrzymywał on żywe kontakty z ojczyzną, eksponował swoje prace na wystawach w Warszawie, Krakowie, Poznaniu. Przyjaźnił się z Kraszewskim, Matejką, Sienkiewiczem, a w roku 1879, podczas świętowania jubileuszu Józefa Ignacego Kraszewskiego w Krakowie uczynił przepiękny patriotyczny gest - ofiarował swoje świetne płótno „Luminarze chrześcijaństwa” dając tym początek stworzeniu galerii narodowej.

Należy również

biają nie tylko w Polsce, lecz i na Ukrainie. W wielu miastach Ukrainy miłośnicy talentu H. Siemiradzkiego zbierają i badają materiały powiązane z jego życiem i twórczością.



Henryk Siemiradzki
(Zdjęcie archiwum)

uzyskało w 1889 roku złoty medal na międzynarodowej wystawie w Melbourne, dziś upiększa jedną z sal charkowskiego Muzeum Sztuk Pięknych. Jednak „Piraci” kryją w sobie cały szereg zagadek. Nie wiadomo, na przykład, w jaki sposób obraz ten znalazł się w 1826 roku w Charkowie. Nie wiadomo również, gdzie znajdują się dwie autorskie reprodukcje tego płótna. Natalia Czerkaska koresponduje z wieloma muzeami świata, układa pełny indeks i nieustannie propaguje jego sztukę w charkowskich gazetach „Panorama” i „Słobidskij Kraj”. Twórczy entuzjazm N. Czerkaskiej zasługuje na wszelką akceptację.

Godne pozazdroszczenia przykłady szczerzej fascynacji sztuką Siemiradzkiego wykazują też charkowscy, lwowscy, kijowscy i rówieńscy kolekcjonerzy widokówek z reprodukcjami obrazów Siemiradzkiego. Autor powyższych wiersów zajmujący się poza widokówkami badaniami w archiwach też należy do ich grona.

W. Sorokin

(krajoznawca z Kijowa)



Frina na uczcie Posejdonu

ka Dmitrija Iwanowicza Bezpierczego. Zamiłowanie do rysunku i niepodważalny autorytet mistrza

aspektach wykonane jest wspólnie” nadała autorowi tytuł profesora. Dalszy triumfalny pochód

przypomnieć, że znakomitego polskiego malarza, który zmarł w roku 1902 pamiętają i uwiel-



Fragment obrazu Chrystus u Marii i Marty

Doskonałym tego przykładem jest postać pracownika naukowego Muzeum Sztuk Pięknych w Charkowie p. Natalii Czerkaskiej. Po udanej obronie (w roku 1995 w Petersburgu) dyplomu akademickiego na temat: „W kwestii badań twórczości Henryka Siemiradzkiego” w czasie obecnym pracuje ona nad dysertacją doktorską poświęconą ulubionemu twórcy. Oprócz tego N. Czerkaska prowadzi szerokie prace badawcze powiązane z zagadkowym losem obrazu Siemiradzkiego „Izauryjscy piraci, sprzedający swoje łupy” Płótno to, które

UROJONY

pamiętać należy, że tysiące samolotów odbywa codziennie swe podróże zgodnie z planem. Celibat jest zapewne trudny i zdarzają się księża, którzy nie potrafią sprostować jego wymaganiom, ale ten niewielki margines nie oznacza, że nie jest możliwy. Setki tysięcy księży dają tego dowody.

W Polsce wątek seksualny, nastawienie antyklerykalne kultury masowej nie jest tak istotny jak na Zachodzie. Fala nagonki na Kościół i kler, jaka przeszła przez Polskę w ostatnich latach, wytworzyła inne mity dotyczące księży. Na pierwszym miejscu znalazł się stereotyp księdza-polityka, surowego ideologa, chcącego regulacjami prawnymi narzucić światopogląd innym, cenzora, który widzi

demokrację jako zagrożenie dla jego duchowego przywództwa. Błąd tego rozumienia polegał na przyjęciu bardzo szerokiej definicji polityki (za taką uznano m.in. sprawę aborcji) i jednocześnie założeniu, że kler nie ma prawa wypowiadać się na tematy społeczne; czyli uznaniu księży za obywateli drugiej kategorii.

Drugi stereotyp kojarzył księdza nieodłącznie z bogactwem, pieniędzmi, majątkiem, przy czym argument, że Kościół utrzymuje się wyłącznie z dobrowolnych datków wiernych był lekceważony, co wskazuje, że jego źródłem była zwyczajna zawiść. Pomijano też całą charytatywną działalność Kościoła.

Krytyka tych dwóch stereotypów, istniejących w polskiej kulturze masowej, była już wielokrotnie przeprowadzana w publikacjach katolickich i konserwatywnych, dlatego chcę zwrócić uwagę na

inny aspekt tej sprawy. Ludzie kultury, artyści, filmowcy, piosenkarze, dziennikarze chcą uchodzić za ludzi niezależnych, przenikliwych, samodzielnie myślących analityków, czasem kontestatorów, nawet prowokatorów. W okresie największego nasilenia antyklerykalizmu obserwowałem ową intelektualną elitę i ze zdumienia przecierałem oczy, gdy wszyscy, od porządnych muzyków rockowych, poprzez znanych satyryków i aktorów, do uznanych literatów i publicystów powtarzali jedno i to samo. Antyklerykalizm stał się zwyczajnie modą, intelektualnym snobizmem. Krytyka księży i Kościoła nie była żadną kontestacją, przejawem niezależności czy odwagi, ale czymś zupełnie odwrotnym. Obrona Kościoła stanowiła zaś w wielu środowiskach akt odwagi kontestacji. Zlepki pojęciowe o „czarnej mafii” i „dyktaturze kleru” wytaczane zamiast argumentów były stadnym małpiarstwem. Na podstawie indywidualnych przypad-

ków budowano uogólniające teorie. Nikt nie siłił się na rzetelność, na wyważenie stanowiska, na odrobinę sceptycyzmu w stosunku do antyklerykalnej krucjaty. Tysiącom wspaniałych kapłanów wyrządzono wielką krzywdę. Doprowadzono do sytuacji, w której ksiądz na ulicy spotykał się z przejawami demonstrowania jawnej niechęci i niewybrednych żartów i komentarzy.

Dlatego nieufnie patrzę na kreowaną rzeczywistość, tak przez kulturę masową na Zachodzie, jak i jej odpowiedniczkę w naszym kraju. Zbyt daleka jest od świata faktycznego, zbyt wiele w niej uproszczeń i fałszu. A opinie o księżach wolę budować w oparciu o własne obserwacje i kontakty z nimi niż na podstawie wątpliwych dzieł filmowych autorek, które być może nigdy nie widziały księdza z bliska.

Tomasz Balon

„Droga”

Dla nas, mieszkańców byłego ZSRR, analogami były takie pozycje wydawnicze jak: „Континент” - Władimira Maksymowa, „Синтаксис” - Andrieja Siniawskiego i ukraińska „Сучасність”. Idee wolności, demokracji otwartego społeczeństwa obywatelskiego, wspieranie ruchów walczących o sprawiedliwość, znajdowały i znajdują swoje odzwierciedlenie w publikacjach pisma. Szczególne miejsce w tematyce pisma i jego redaktorów Jerzego Giedroyc, politologa Juliusza Mieroszewskiego, kulturologa Jerzego Stempowskiego, historyka Bohdana Osadczyka i innych zajmuje idea porozumienia polsko-ukraińskiego, transformowana, po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości, w ideę strategicznego partnerstwa dwóch krajów.

Symposium trwało 3 dni. Przeprowadzono 6 sesji poświęconych różnym aspektom stosunków Polski i Ukrainy. Wygłoszono mnóstwo ciekawych referatów. Niezwykle ciekawie wypowiadali się przedstawiciele „Kultury” - Bohdan Osadczyk, Krzysztof Pomian, Tomasz Jastruń czy Roman Szporluk.

KULTURA

Organizatorzy mają zamiar wydać zbiór wygłoszonych referatów.

Należy zaznaczyć, że dla większej części społeczności ukraińskiej jubileusz „Kultury” stanowił nie tyle uroczystość a stał się zdumiewającą prezentacją, odkryciem, tej prawdziwej skarbnicy zachodniego dziennikarstwa politycznego. Nie zapominajmy, że w okresie radzieckim tylko nieliczni mieli możliwość kontaktu z tym wydaniem, mimo, że ówczesne zainteresowanie periodyką polską było ogromne. Czytano jednak w zasadzie pozycje legalnie wydawane w PRL, które, co prawda, też były nie do porównania lepsze od mdłej periodyki radzieckiej. O „Kulturze” słyszano z audycji zachodnich rozgłośni lub dowiadywano się czytając szkalujące wypowiedzi pod jej adresem publikowane w prasie bloku radzieckiego.

Jak słusznie zauważył na sympozjum Bohdan Osadczyk „Gdyby

Ciąg dalszy ze str. 1

przed tą konferencją przeprowadzono badanie ankietowe na temat kim był Juliusz Mieroszewski to zapewne 90 procent obecnych wyraziłby przypuszczenie iż był to hetman, minister, a nawet ksiądz”. Stąd też i na wystawie i na sympozjum z pewnym zdziwieniem przychodziło się obserwować niektórych naszych mówców usiłujących stworzyć wrażenie iż „Kulturę” znają jeszcze z wieku niemowlęcego. Lecz są to drobiazgi podkreślające zasłużony autorytet tego pisma, którego jubileusz na długo pozostanie w pamięci wszystkich dla których kultura jest tlenem.

Borys Dragin



Od lewej: Piotr Wandycz, Wołodymyr Reprynczew, Tomasz Woźniak

PS. Nasza redakcja otrzymuje „Kulturę” i jej dodatek „Zeszyty historyczne” już od trzech lat, za co serdecznie dziękujemy redakcji tych pism. Nieraz publikujemy przedruki z „Kultury” a na sympozjum mieliśmy rozmowę z „paryżanami” o naszej ewentualnej pomocy w dystrybucji tego pisma na Ukrainie.

Mówi Tomasz Jastruń (pseudonim Smecz) stały autor „Kultury” pisarz, poeta, dziennikarz. Pracuje dla wielu pism. Do „Kultury” pisze o Polsce od 10 lat. Mieszka w Warszawie. Od 1992 do 1994 r. był szefem Polskiego Instytutu w Sztokholmie i attache kulturalnym w Szwecji. Od 1976 r. związany z Solidarnością. Ukrywał się przez rok, siedział w więzieniu. Redagował około 10 lat pismo podziemne „Wezwanie”. Píše wiersze, eseje. Jego artykuły z satysfakcją publikujemy na naszych łamach.

„Ukraina jest najważniejszym krajem dla Polski. Jeżeli Ukrainie uda się utrzymać niepodległość i zbudować silną ekonomikę będzie to dla Polski ważny fakt polityczny. Jest jedna rzecz, która budzi w naszym kraju u ludzi sympatyzujących Ukrainie niepokój, mianowicie to, że patriotyzm i tożsamość narodowa są tu rozwinięte niedostatecznie. Paradoks polega na tym, że my w Polsce baliśmy się nacjonalizmu ukraińskiego. Do dziś, jeszcze z czasów wojny istnieją tu, szczególnie wśród starszego pokolenia, pewne stereotypy antyukraińskie.

Dla Polski byłoby rzeczą fatalną, gdyby kraj, który z nią sąsiaduje, był krajem niedemokratycznym, nacjonalistycznym. Ale równie paradoksalnym jest to, że bez patriotyzmu ten kraj nie może okrzepnąć.

Rozmowy w kuluarach sympozjum

Chociaż wiadomo, że między patriotyzmem a nacjonalizmem jest spora przestrzeń i niełatwo ją pokonać. Z tego powodu chcielibyśmy życzyć Ukrainie pewnej fali nacjonalizmu, która wspomogła by odrodzenie świadomości narodowej jej obywateli a potem zacichła. Trudno jednak te rzeczy pogodzić. I w dodatku silne uczucia nacjonalistyczne są niebezpieczne dla mniejszości narodowych. My w Polsce i wy Polacy Ukrainy mamy mieszane uczucie wobec Ukrainy - chcielibyśmy, żeby Ukraina była silna, ale nie za silna, żeby była narodowa, ale nie za bardzo narodowa. Potrzebny jest złoty środek. Generalnie chcemy, żeby Ukrainie powiodło w aspekcie ekonomicznym, bo taki sukces jest gwarancją demokracji.

Co do społeczności polskiej na Ukrainie, to powinna ona organizować się w prężne struktury, pokazywać, że jest silna. A jej siłę wspomagać będzie autorytet Polski - kraju bardzo ważnego dla Ukrainy, kraju pośredniczącego w jej wejściu do domu europejskiego. I im bardziej będziecie rozsądni i zorganizowani jako grupa, tym lepiej i dla was, i dla Ukrainy, i dla Polski.

Mówi Jerzy Jastrzębowski stały korespondent gazety „Rzeczpospolita” w Ameryce Północnej.

- Jest to jedna z kolejnych konferencji poświęconych tym ważnym sprawom. Jak pan ocenia efektowność tego rodzaju spotkań?

- Ja nie znam poprzednich spotkań dlatego będę mówił tylko o tej konferencji i nie w imieniu uczestników lecz tylko od siebie.

Myszę, że takie spotkania muszą się zaczynać od religii, gdyż to jest typowy przykład dobrej roboty. Z tym, że ktoś z Ukraińców powiedział mi, że za mało jest tu ostrego ścierania się poglądów i że jest to, w pewnym sensie, przekonywanie już przekonanych do dialogu i zbliżenia polsko-ukraińskiego. Być może jest w tym jakaś racja, może ktoś powinien reprezentować tu nacjonalistów ukraińskich, ale wtedy trochę inny obrót przybrałaby ta konferencja. Tak, że nie jest źle, jest chyba nawet lepiej niż dobrze.

- Dobrze jest w ocenie elit intelektualnych obu krajów...

- Niewątpliwie w konferencji uczestniczą elity. Aczkolwiek mogę powiedzieć, że w Polsce poglądy elit na zbliżenie polsko-ukraińskie, walka ze stereotypem złego, krwawego

Ukraińca - „rezuna” przenika już coraz niżej od tych elit. Następuje swego rodzaju perkolacja, filtrowanie poglądów w dół, co jest niezwykle ważne, no bo ostatecznie elita o wszystkim nie przesądza. Niewątpliwie ważna jest szersza opinia społeczna. W Polsce wspomniany proces już się toczy. Mam nadzieję, że nastąpi to również na Ukrainie.

Nie jestem specjalistą, zresztą wszystko co mówię można tutaj cytować ze znakiem zapytania, ale mam takie wrażenie, że Ukraina jeszcze jest zapóźniona pod tym względem w stosunku do Polski. Chociaż jest to tylko wrażenie, nie mam żadnych danych socjologicznych na ten temat. Pocięsza mnie że jednak fakt, że, na przykład, we Lwowie jakoby już nie ma wrogości wobec Polaków.

Niedawno słyszałem od Ukraińca, że w tej chwili odczuwana jest nawet pewna nostalgia za starymi czasami, że Polacy już nie są wrogami. Po lekcji jakiej udzielił „batko” Stalin Ukraińcom okazuje się, że przedwojenne państwo Polskie - w polityce wobec mniejszości narodowych na pewno niesprawiedliwe, na pewno autorytarne, było jednak odrobinę inne od tego którym kierował Stalin.

Rozmawiał BORD

Ma taki grzech na sumie, że lubię pieniądze. Bardziej te uczciwie zarobione niż „spadające z nieba” dzięki układom towarzyskim. Bo zarobione

matka trojga dzieci. Była bezrobotną i nie potrafiła wyżywić rodziny. Nie wytrzymała i zakończyła życia samobójstwem, wyskoczywszy z okna na bruk.

Być może ta bieda w Polsce nie wygląda tak krzyżującą i szokującą jak na Ukrainie, ale jest. Im więcej bywam w Polsce, tym mniej jest w moich obserwacjach kolorów różowych. Bardzo żałuję z tego powodu. Bo kiedyś dla mnie Polska była raczej krajem symbolem.

Teraz patrzę na moją Macierz bardziej realnie i trzeźwo. Widzę

linowskie, to nie od Rzeczypospolitej, ale od Ukrainy. Dlaczego Ukraińcy w Polsce domagają się odszkodowania od rządu polskiego za operację „Wisła”? A my milczymy...

Przecież zbrodnie popełnione na Polakach miały miejsce na sowieckiej Ukrainie. Na przykład Tatarzy na Krymie walczyli o swoje prawa... Dlaczego Polacy na Ukrainie milczą? Czy już żyją w świetlanej przyszłości i wszystkie problemy zostały rozwiązane? Czy może wciąż się boją?

Natomiast jeżeli chodzi o pomoc finansową dla Polaków na Ukrainie z Polski, to widziałbym ją jako inwestycje w konkretne inicjatywy i sprawy na wzajemnie korzystnych warunkach. Wtedy nie byłoby niesmaku moralnego i etycznego.

Przyszłość Polaków na Ukrainie widzę w zrzeszeniach branżowych. Takie zjednoczenia potrafiłyby same na siebie z czasem zarabiać, i nie obciążać pol-

skiego podatnika. Taka konkretna pomoc z Polski nie dzieliłaby Polaków na Ukrainie pod względem merkantylnym, ale jednocześnie ich. Im więcej pracy mozolnej, tym mniej waśni. Człowiek pracujący, po prostu, nie ma czasu na intrygi i konflikty. Jeżeli w zrzeszeniu branżowym ktoś ma ambicje - to zdrowe, bo profesjonalne. A rywalizacja zawodowa jest zasadą normalnej i zdrowej gospodarki rynkowej. Właśnie jeżeli np. wziąć Polaków kijowskich początku XX wieku - to stanowili oni zwarte i silne w aspekcie zawodowym społeczeństwo. Dlatego wtedy mieli duże wpływy i polityczne i ekonomiczne nawet w warunkach imperium rosyjskiego.

Z tego wszystkiego wynika, że trzeba nie prosić, ale współpracować z rodakami w kraju - co z czasem pomoże utworzyć na Ukrainie pełnowartościowe i świadome społeczeństwo polskie, które będzie podmiotem a nie biernym przedmiotem państwa ukraińskiego.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Pomoc z Polski - to nie manna niebieska

własnym wysiłkiem bardziej doceniasz i nie wydajesz na wiatr. Taka jest prawda życiowa. Ale moje refleksje potoczą się trochę w innym kierunku. A właśnie - czy pieniądze łączy czy, czy dzieli Polaków? Szczególnie tych zrzeszonych w różne organizacje. Bo jakby tam nie było w Polsce, ale Polacy na Ukrainie czas od czasu otrzymują pomoc finansową z kraju w różnej formie. Czy zawsze pamiętamy o tym, że to są pieniądze podatników polskich? A jak wiemy - to przeciętny Polak w kraju nie zawsze przecież wiąże koniec z końcem. Podróżując wzdłuż i wszerz Polski widziałem dużo biedy. W Opolu np. pokazywano mi miejsce, gdzie zginęła samotna kobieta -

Gdy spacerowałem po Tarnowie podszedł do mnie chłopaczek lat dziesięciu i poprosił pieniądze na chleb. Oczy miał głodne. Potrafię odróżnić syte od głodnych, bo też nie miałem łatwego dzieciństwa. W polskich miastach i miasteczkach niejednokrotnie widziałem staruszków, grzebiących w śmietniku. I takie przypadki mógłbym mnożyć. Rozumiem że jeżeli do tej sprawy pochodzić ogólnikowo, to stan rzeczy w Polsce jest lepszy niż na Ukrainie. Ale trzeba też pamiętać, że Polska nie jest krajem miodem i mlekiem płynącym. Jest dużo biedy.

w kraju i plusy, i minusy. I taką Polskę kocham, jaką jest - z krwi i kości, bez dekoracji. Wiem że przeciętny Polak w kraju ma dużo problemów materialnych do rozwiązania. Wiem także, że pracuje z większym wysiłkiem niż przeciętny obywatel Ukrainy. I ten Polak płaci duże podatki. Płaci także na Polaków ze Wschodu. My - Polacy na Ukrainie odbieramy taką pomoc, niby nam się należy, bo jesteśmy też Polakami. Pytam - z jakiej racji? Jeżeli Polakom na Ukrainie i należy się odszkodowanie materialne np. za represje sta-

Naszej zawsze
pogodnej koleżance
Annie Cybulskiej
z okazji pięknego
jubileuszu życzenia
wszelkiej pomyślności,
młodości uciech i
roju prawdziwych
przyjaciół - życzą
współpracownicy ze
Związku Polaków
na Ukrainie
i redakcji „DK”

Lato latoś mamy niebyt upalne. Wiosna też nas nie rozpierała. Majowe i czerwcowe chłodne noce hamowały ruch w przyrodzie. Warzywa ciągle poniżej normy, truskawek mało a ich owocowanie krótkie, jeno łaki i oziminy cieszą się z takiej aury, sady też nieźle sobie radzą. W sumie jednak rok nie zapowiada się źle, nieurodzaj nam nie grozi. Polscy rolnicy martwią się raczej tym, czy będą mieli zbyt na swoje produkty. Nie są to bynajmniej obawy wydumane. Magazyny zasypane

Kanikuły nie będzie

Prosto z Polski

ś importowanym zbożem, na które rząd w ubiegłym roku niezbyt poważnie zniósł cło. Również w gospodarstwach ciągle jest dużo ziarna, którego nie bardzo miał kto kupować. Do tego zboże i inne produkty żywnościowe z importu płyną nadal (z wcześniejszych kontaktów). Zdesperowani rolnicy ze Szczecińskiego zapowiadają z tego powodu blokadę szos i kolei. Sprawy te zaprzętają ostatnio także uwagę rządu, Sejmu i organizacji rolniczych.

Chociaż jak napisałem w przyrodzie nie zanosi się na letnią gorączkę, to wiele wskazuje na to, że wakacyjne miesiące będą dosyć gorące i nie zanosi się na kanikuły. Sejm robi w lipcu tylko krótką, trzytygodniową przerwę wakacyjną. Wynika to z natłoku spraw oczekujących jeszcze na podjęcie.

18 czerwca prezydent Aleksander Kwaśniewski wyznaczył nowe wybory do Sejmu i Senatu na 21 września. Do końca kadencji parlamentu pozostało więc niespełna trzy miesiące, a do rozpatrzenia pozostało jeszcze około 180 projektów ustaw. Aby zwiększyć „przerób” od 20 maja posiedzenia Sejmu trwają nie trzy - jak poprzednio - lecz cztery dni. Ale nawet przy najlepszych chęciach uda się rozpatrzyć 30-35 ustaw. Reszta będzie spadkiem dla następnych posłów i senatorów.

Trzeba przyznać, że obie Wysokie Izby pracowały przez całą kadencję bardzo intensywnie. Miernikiem tego może być ponad 380 przyjętych dotychczas ustaw. Jest to rekord zarówno w skali historycznej Polski, jak i w skali Europy. Może ten ilościowy miernik nie jest najlepszym świadectwem, bo nie ilość jest najważniejsza w tworzeniu prawa. Ale jest to jakaś miara wysiłku posłów i świadczy o zakresie przebudowy całego prawa polskiego. Wśród legislacyjnego dorobku Sejmu II kadencji jest uchwalenie 2 kwietnia nowej konstytucji, która została zatwierdzona w referendum konstytucyjnym niewielką większością. W każdym razie za trzy miesiące wywołimy się spod rządów stalinowskiej konstytucji PRL z 1952 r. (mimo ponad 20-tu zmian obowiązuje ona nadal). Notabene Polska, która rozpoczęła w 1989 roku proces przemian w Europie środkowej jako ostatnia, dorobiła się nowej konstytucji.

Oprócz konstytucji w tej kadencji przyjęto wiele ustaw kompleksowo regulujących całe obszary życia gospodarczego i społecznego. Warto tu wspomnieć nowe prawo karne - Kodeks karny, Kodeks postępowania karnego i Kodeks karny wykonawczy. Dodajmy do tego Prawo budowlane, Prawo geologiczne i górnicze, Kodeks celny,

Kodeks morski, głęboką nowelizację Kodeksu pracy.

Dokonano gruntownej przebudowy systemu prawnego dziedziczonego po PRL-u. To jest niekwestionowany dorobek kończącej się kadencji. Ale dzieło nie jest bynajmniej skończone.

Czy zechce i potrafi je kontynuować nowy parlament? Trudno dziś na to odpowiedzieć. Są co do tego uzasadnione obawy. To zależy od układu sił w nowym parlamencie.

Rozpoczynająca się oficjalnie, a faktycznie trwająca już od maja, kampania wyborcza zdaje się zapowiadać istotne zmiany w układzie sił.

Z różnych sondaży i obserwacji wynika, że największe mandaty przypadnie SLD i AWS. Chociaż ten ostatni zaczyna się sypać. Na znaczący „urobek” mogą liczyć UW, UP i PSL. Nowym i coraz poważniejszym konkurentem jawi się niedawno utworzona Partia Emerytów i Rencistów.

Od decyzji wyborów zależy jak ukształtuje się większość parlamentarna i koalicja rządząca. W każdym razie kampania zapowiada się ostra. Można mieć tylko nadzieję, że ostatnia pielgrzymka Ojca Świętego wpłynie jednak tonizująco na wyborczą rywalizację.

Saturnin Sobol

(Korespondent własny w Warszawie)

OTO POLSKA



Kraków. Przed pierwszą Komunią św.

Z okazji wizyty prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego na Ukrainie niektórzy towarzyszący mu biznesmeni przekazali dary dla czasopism polonijnych i dla zespołów artystycznych: 3 maszyny do pisania, 4 dyktafony, aparaturę wzmacniającą, mikrokaśety firmy Maxell oraz kartony ze słodyczami.

Dary te ofiarowali: Wojciech Biernacki - Zarządu Mennicy Państwowej, Andrzej Dorosz - prezes Zarządu Banku PKO S.A., Janusz Filipiak - prezes Com-Arch, Jerzy Głowacki - właściciel Wytwórni Wyrobów Cukierkowych „Nasscaat”, Robert Mucha - prezes Schooner Capital Corporation Poland i Antoni Sala - wiceprezes Banku Handlowego.

Maszyny do pisania otrzymały redakcje: „Mozaiki Berdyczowskiej”, „Słowa Polskiego z Żytomierza” i „Dziennika Kijowskiego”; dyktafony - wymienione

redakcje i zespół „Karoliski” z Żytomierza, a aparaturę wzmacniającą zespół „Kolorowe Ptaki” z Wołodymyrskiego. Rozdzielone zostały również kasety i słodycze. Słodycze otrzymały m. in. zespoły występujące podczas spotkania z prezydentem w Żytomierzu, dzieci z Irpienia pod Kijowem i dostaną je też dzieci jadące na kolonie do Polski.

Ponadto Krzysztof Jasiński - prezes Zarządu Korporacji Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych ufundował stypendium dla jednego studenta polskiego pochodzenia z Ukrainy. Natomiast Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie przekazała sprzęt radiowo-telewizyjny dla Polaków w Żytomierzu.

Obdarowani, w tym redakcja „Dziennika Kijowskiego”, serdecznie dziękują wszystkim wymienionym biznesmenom i Fundacji.



W ŚLADY BABCI KIJOWIANKI

Sącząc aperitif, Ewa Osińska opowiada o swoich pierwszych spotkaniach z muzyką. W wieku lat siedmiu, jak wszystkie panienki z dobrych domów, zaczęła ją uczyć gry na fortepianie. Jej prawdziwą pasją w tym czasie była gimnastyka akrobatyczna, spędzała wiele godzin dziennie na podwórku, wywijając karkołomne figury na trzepaku... Ale ponieważ babcia Ewy, uczennica samego Franza Liszta, skończyła konserwatorium w Kijowie - co potwierdził własnoręcznym podpisem na dyplomie sam car - wnuczka była zmuszona rzucić trzepak i pójść w ślady babci.

...Ja chyba nie jestem typową pianistką - mówi Ewa Osińska - nigdy nie stukalam w klawiszowe po osiem godzin dziennie. Zawsze ciągnęło mnie kilka rzeczy naraz, idę chyba raczej za głosem pasji niż rozsądku! Chociaż przed ważnym koncertem mogę przesiedzieć kilka nocy przy fortepianie, usiłując przeskoczyć samą siebie, by dojść do perfekcji. Ale z równym zapałem mogę godzinami pitrasić jakieś nowe danie z egzotycznego przepisu lub na przykład myśleć nad książką, w której chciałabym opisać moje dzieciństwo...

Dzieciństwo rzeczywiście było tak bogate w gorzkie przeżycia, że nie mogło nie zostawić bolesnych śladów.

Rodziców (wraz z nowo narodzoną córeczką zesłano na Sybir. Potem los ich rozdzielił. Ojciec był w armii Andersa, a mamie z malutką Ewą, po wielu perypetiach, udało się wrócić - za złoty medalik - do kraju. Ewa podróżowała na dzierzaku, przywiązana - by nie spaść - sznurkiem. Żeby rozprostować nóżki, wyszła na peron w Lublinie, gdzie przystojny wąsacz w mundurze majora - po krótkiej wymianie informacji - okazał się jej, od kilku lat nie widzianym, tatusiem!

"Bardzo lubię melodyjne brzmienie języka rosyjskiego,

mówiłam też biegle po tatarsku, a wiele lat potem z przyjemnością odbyłam tournée po Rosji. Czaj, stary pociąg, wlokący się godzinami, śpiewne zawodzenia - bardo to romantyczne, ale moje pierwsze wspomnienia są straszne..."

Po rzuceniu filologii romanńskiej (francuski Ewa opanowała bez trudu na randkach z synem attache kulturalnego) poświęciła się wyłącznie muzyce, w konserwatorium, w klasie profesora Drzewieckiego. Najciekawsze jednak były przerwy między zajęciami, podczas których młodzi artyści oddawali się grupowym improwizacjom. Kisielewski i Tomaszewski, Tomek Ochalski, Lilka Irbańska i inni brali udział w życiu polskiej cyganerii.

W czasie studiów Ewa dorabiała jako tłumaczka, m.in. Maurizio Polliniego, laureata Konkursu Chopinowskiego. Była też tłumaczem-pilotem przy Festiwalu Piosenki w Sopocie, gdzie po raz pierwszy zetknęła się z dyrektorem paryskiej Olimpii, Bruno Coquatrixem. Namawiał ją na podróż do Paryża. Nazajutrz przysłał wraz z potwierdzeniem zaproszenia bilet lotniczy, i to pierwszej klasy!

Spędziła trzy tygodnie w Paryżu. Poznała rodzinę Coquatrixa, widziała wiele spektakli w Olimpii i koncertów: Paula Anki, Gilberta Becaud, Johnny Hallidaya... Dostała też zaproszenie na występ Beatlesów - ta muzyka była jednak dla niej zbyt nowoczesna, hałaśliwa i stanowczo za głośna. Ale panował taki tłok, że nie mogła się przebić do wyjścia...

Po ukończeniu studiów Ewa marzyła o stypendium w Moskwie. Niestety, otrzymała odpowiedź odmowną. Zaproponowano jej jednak 9-miesięczne stypendium w Paryżu, które tak jakoś przeciąga się do dziś...

Rok 1970. Perlemuter, pod którego kierunkiem Ewa studio-

wała w Paryżu, namówił ją do udziału w Konkursie Fortepianowym w Neapolu. Problem - jak zdobyć potrzebną sumę na opłacenie kosztów podróży? Bruno Coquatrix znów przyszedł z pomocą. I Ewa, po wygraniu trzech kolejnych etapów konkursu, stanęła na estradzie - w pożyczonej sukience - jako zdobywczyni pierwszego miejsca!

Podobnie jak wszyscy rodacy, mogący wywieźć w tym czasie z Polski jedynie dozwolone pięć dolarów, mieszkała w Paryżu w małym pokoiku na poddaszu. Któregoś dnia kolega architekt zaprosił ją na wieczorek towarzyski.

"Przyjdź, będzie kilkoro znajomych, a nawet jeden zdolny i bogaty biznesmen z Anglii!"

"Na pewno stary i gruby..." - pomyślała. Biznesmen okazał się młody, przystojny i podbił serce pianistki od pierwszego wejrzenia. Zaprosił go do siebie na drinka. Poprosił o whisky. Nie

miała. Dobrze, to gin. Też nie było. To co może być? Było tylko mleko. Tak go ujęła tym mlekiem, że poprosił ją o rękę.

No, a potem? Po wygraniu konkursu w Neapolu?

"Potem była ciąża - mówi Ewa Osińska - następnie pojawiło się dziecko. Potem - drugi konkurs, w Hiszpanii. Pierwsza nagroda. Druga ciąża i drugie dziecko."

Drzwi się otworzyły i właśnie weszło owe dziecko. Przystojny, młody człowiek. To był John, 24-letni syn.

"Dlaczego John, a nie Jean po francusku, albo Jan po polsku?" - spytała.

"Ach, bo on nie znosi imienia 'Jean', zresztą co drugi Francuz tak siebie nazywa. Próbowaliśmy nazwać go 'Jasio', ale Francuzi wołali go 'Żazio'."

Natomiast córka Ewy i Andrzeja (mąż - mówi po polsku z angielskim akcentem, w Anglii posądzają go o akcent amerykański, a w USA - o polski), Ania, po ukończeniu wyższych studiów handlowych pracuje w Virgin Records, największym w Paryżu ośrodku sprzedaży płyt.

Ewa Osińska wymienia miejsca, w których grywa, utwory, nad którymi pracuje, podróże, które odbywa zawodowo. Jury konkursów międzynarodowych, w których zasiada. Płyty, które nagrywa. Hiszpania Japonia i Bydgoszcz. Cały prawie Chopin. Ale też Szostakowicz. Mozart, Szymanowski. Polskie Nagrania. Mexico, USA, Tahiti. Festiwale, konkursy.

Od dwóch lat jest przewodniczącą Stowarzyszenia Muzyków Polskich. Chce rozpocząć w Instytucie Polskim w Paryżu stały cykl koncertów naszych znakomych wykonawców!

"Ale najbardziej przeżywam - wyznaje Ewa Osińska - mój najbliższy koncert w Rzeszowie. Mam tam spotkać pewnego chłopca sierotę, z którym koresponduje. Czeka na przeszczep."

Krystyna Mazurówna
"Sukces" maj 1997

List do redakcji

(Pisownia oryginału)

Dzień dobry, droga redakcjo „Dziennika Kijowskiego”!

Oto mój głos w ciekawej dyskusji na temat Polaków na Ukrainie...

Temat jest bardzo ciekawy chociaż też bardzo trudny. Bo rzeczywiście jakie kryteria przyjąć po to, by określić, kto jest Polakiem? Sprawa jest tym trudniejsza, że w dawnym ZSRR żyło dużo narodów każdy ze swoim alfabetem, językiem, mentalnością, kuchnią, ubiorem, itd., itp. Teraz Ukraina jest swobodnym i niepodległym państwem wielonarodowym. Żyje tu wiele narodów. Jest swój hymn, waluta, armia, milicja i dwa równoprawne języki: rosyjski i ukraiński. Problemem jest też określić Ukraińca bo i jak? Czy według nazwiska? Nie. Ponieważ trafiają się różne nazwiska, nie tylko z końcówką -enko, czy -iuk. Może według wiary? Ale są przecież greko- i rzymskokatolicy. Są też trzy odłamy kościoła prawosławnego nie mówiąc już o protestantach. A zatem być może według używanego języka? Też nie, bo im dalej na wschód tym bardziej słychać rosyjski... Nie ma takiego standardowego Ukraińca!!!

A jak powinien określić się w wielonarodowej (i jednocześnie dwujęzycznej) Ukrainie Polak tak, by wszyscy zaraz poznali, że mają do czynienia z Polakiem z dużej litery „P”, jeśli nie można jednoznacznie określić Polaka? Może uszyć sobie szaty w narodowych, czerwono-białych barwach, na szyi powiesić godło, w prawej ręce nosić krzyżyk, w lewej „trylogię” i chodzić po Ukrainie cytując „Pana Tadeusza”?

Oczywiście przesadzam! Przepraszam jeśli kogoś tym uraziłem! Przypuszczam, że diaspora ukraińska rozsiana po całym świecie nie

ma takich problemów z samookreśleniem, jak my Polacy na Ukrainie. Żyją sobie i pracują i to wszystko (nikt z nich jakoś „nie rwie się” żyć na Ukrainie).

Wielu ludzi przypominało sobie o swoich polskich przodkach kiedy otwarto granice i można było jechać „na salsy” i to cały... patriotyzm.

Dla mnie, osobiście, stereotyp „Polak-katolik” jest śmieszny bo uważam się za Polaka chociaż jestem protestantem i moje nazwisko nie kończy się końcówką -ski...

Ja swym listem nie pomogę określić się samym tym, którzy mają wątpliwości, co do swojej narodowości i nawet nie myślę o tym. Dla mnie dobrym przykładem w naszej dyskusji jest naród wybrany - Żydzi.

To jedyny naród, który istnieje do dzisiaj. Oni nie mają problemów z samookreśleniem. To ich określała narody wśród których żyją. A samym Żydom jest obojętne, co o nich mówią bo czekają na następnym pogrom...

Ja myślę, że nam Polakom trzeba wydajnie i solidnie pracować dla dobra naszej nowej Ojczyzny, bronić jej w razie potrzeby, żyć według bożych zasad, to znaczy: nie pić, nie kraść, nie zabijać, nie zdradzać współmałżonków, nie bliźnić, święcić niedzielę, modlić się o prezydenta i Ukrainę i to... wystarczy! A wtedy, nawet jeśli nie będziemy zbyt dobrze znać języka polskiego powiedzą o nas: „Це на pewno Поляк, бо порядочний!”

Nie wiem czy wszyscy się zgodzą z moim zdaniem ale nie żądam tego bo takie są zasady dyskusji. Z uwagą czytam każdy list związany z tą dyskusją i dziękuję wam szczerze, że podjęliście ją na łamach „DK”.

Z powagą do redakcji i czytelników.

Kazimierz Bednarz

Kiszczency: 06.06.97

W tym dniu posiedzenie Rady Uczonych Narodowego Uniwersytetu Medycznego miało nietradycyjny przebieg. Na zaproszenie kierownictwa tej uczelni przybył do Kijowa Prezydent Polskiej Akademii Medycyny akademik Kazimierz Imieliński. W swoim wystąpieniu przed ukraińskimi uczonymi wysoki gość opowiedział o polskiej Akademii Medycyny, twórczy potencjał naukowy, której skierowany jest na humanizację postępu naukowo-technicznego w medycynie, na integrację medycyny z naukami przyrodniczymi i społecznymi.



W uroczystej atmosferze rektor ukraińskiej uczelni Jewhen Honczaruk wręczył (na zdjęciu) Kazimierzowi Imielińskiemu dyplom Honorowego Członka Rady Uczonych Narodowego Uniwersytetu Medycyny. W posiedzeniu uczestniczył ambasador RP na Ukrainie Jerzy Bahr.

Władysław Nebrebecki
(fot. autora)

Z teczki Andrzeja Mleczki



- Panie! Pan chyba oszalał!
W taką wichurę bawić się w sko-
ki spadochronowe?!

- Myli się pan, mnie tu przy-
wiał z namiotem z campingu po
drugiej stronie jeziora.

- Mamy najgorszą pracę w
całym biurze - mówi maszynistka
do maszynistki.

- Dlaczego tak uważasz?
- Bo jak nie pracujemy, to
zaraz wszyscy słyszą.

Do stolika, przy którym sie-
dzi elegancka kobieta podchodzi



szef restauracji i uprzejmie infor-
muje:

- Naszą specjalnością są śli-
maki...

- To już wiem. Właśnie jeden
mnie obsługuje...

Jasny włos na twojej mary-
narce ??? - krzyczy żona.

- Ależ kochanie, czy już
zapomniałaś, że jeszcze wczoraj
byłaś blondynką?

Gdy książę Bolesław Chrobry dowiedział się o męczeńskiej śmierci biskupa Wojciecha, wysłał posłów, aby wykupili zwłoki męczennika i przywieźli je do Gniezna. Posłowie przybyli do kraju Prusów i prosili, by im wydano ciało biskupa Wojciecha. Prusowie zażądali za nie tyle złota, ile waży samo ciało. Nie mieli tak wiele złota książęcy posłowie, prosili więc, by Prusowie odebrali zapłatę w Gnieźnie.

W Gnieźnie Bolesław kazał ustawić na placu dużą wagę. Na jednej szali ułożono ciało biskupa Wojciecha, a na drugą polecił książę kłaść złoto. Stłuszy przy-

HISTORIA DLA PIOTRKA

O wdowim groszu.

nosili z książęcego pałacu złote monety, naszyjniki, pierścienie, zausznicie i inne klejnoty, lecz szala ze złotem nie przechylała się. Znoszono coraz to nowe drogocenne przedmioty i rzucano je na szalę, a ona nawet nie drgnęła. Wokół zebrali się mnóstwo ludzi. Wśród tłumu stała także stara, uboga wdowa. W zanadru nosiła, chwając na ciężkie czasy, jeden drobny grosik. Widząc, że książęcego

złota wkrótce zabraknie, podeszła do wagi, wysupłała swój jedyny grosz i rzuciła go na szalę. I oto wszyscy ze zdumieniem ujrzeli, że szala ze zwłokami unosi się w górę, a szala ze złotem opada.

Nie jeden z patrzących pomyślał, że malutki grosz, który ubogi daje ze szczerego serca wart jest więcej niż skarby bogaczy.

Stanisław Marciniak.

Życie zabiera ludziom zbyt wiele czasu.

Kto jest bez winy, niech rzuci pierwszy kamieniem. Pułapka. Wtedy już nie będzie bez winy.

Bosy nie stąpa po różach.

Serce człowieka bije drugiego nie-
miłosiernie.

Perspektywa - rzecz słodka: zobaczyć wrogów tak małych!

Stanisław Jerzy Lec

MYŚLI NIEUCZESANE

To, że umarł, nie jest jeszcze dowodem,
że żył.

Zdarza się, że chorzy więcej w inną stronę
niż sztandar.

Nie chodź utartymi drogami, bo się
poślizgniesz.

To może pomogą ci rady dr Jerkera Her-
ta z Kliniki Snu w Uppsali. Swoim pacjen-
tom poleca on takie 10 przykazań:

1. Nie kładź się do łóżka zanim nie poczu-
jesz zmęczenia.
2. Wstawaj zawsze o tej samej porze, tak-
że w wolne dni.
3. Zafunduj sobie trochę ruchu, ale nigdy
nie później niż dwie godziny przed pójściem
do łóżka.
4. Nie kładź się z pustym żołądkiem.
5. Po godz. 17. 00 nie pij kawy ani herbaty.
6. Nie używaj alkoholu jako środka nasen-
nego.

Nie możesz usnąć?

7. Unikaj stałego przyjmowania środków
nasennych.
8. Jeśli nie zaśniesz w ciągu 20-30 minut
wstań i połóż się dopiero wówczas, gdy zaprag-
niesz snu.
9. Dbaj, aby w sypialni była stała, niezbyt
wysoka temperatura i dość ciemno i cicho.
10. Pamiętaj, że sypialnia służy do spania,
usuń więc z niej telefon, telewizor, radio, zbyt
jasno oświetlającą lampę i wszystko, co cię roz-
prasza.

CO
PISAŁDZIENNIK
KIJOWSKI90
LAT TEMU

Pisownia oryginału

Rocznica Polskiego Towarzystwa
Gimnastycznego

W niedzielę, dnia 27 maja, Polskie T-wo Gimnastyczne obchodzi pierwszą rocznicę swego istnienia. W tym dniu T-wo urządza wycieczkę w górę po Dnieprze, do lasu Starosielskiego, gdzie odbędzie się majówka. W tym celu został wynajęty parostatek „Nikodem”. O godz. 11-ej rano odpłynie od przystani, od której odchodzą parostatki na Słobodkę. Na miejscu w lesie Starosielskim zarząd T-wa, dla urozmaicenia zabawy, ma zamiar urządzić wyścigi wioślarskie, popisy gimnastyczne, zapasy atletów, gry towarzyskie, przepłatane chórem „Lutni”, deklamacyą, a na zakończenie przy dwóch orkiestrach muzyki - tany.

Płoskirów 16 maja

W dniach 14 i 15 maja odbyły się w teatrze miejskim w Płoskirowie dwa piękne koncerty polskie, dzięki zabiegom pp. Raciborowskiego i Rudziego z Derażni. W koncertach tych, których celem było przyporządkowanie środków na dokończenie wspaniałego miejscowego kościoła, uprzejmie wzięły udział uroczą primadonna opery lwowskiej pani Marya Pilarz - Mokrycka i wyborna uczennica profesora Michałowskiego, panna Helena Ostrzyńska... Obie artystki nader gorąco przyjmowały licznie zgromadzona publiczność.

D. K. 19 maja

(1 czerwca) 1907 roku

Poziomo: 3) miasto, w Polsce, lub część rynsztunku rycerza; **6)** zna się na chorobach; **7)** wybrany król do czasu koronacji; **8)** ropień, wrzód; **9)** wykonawca roli w sztuce; **11)** skrócona nić nasyciona woskiem paląca się w świecy; **13)** środkowa część belkowania między architrawem a gzymsem; **14)** plac, wynagrodzenie po potrąceniu podatków; **16)** instrument muzyczny szarpany, popularny od XV do VII wieku; **17)** może być lotnicza, atomowa lub wodorowa; **19)** ojczyzna Adama Mickiewicza.

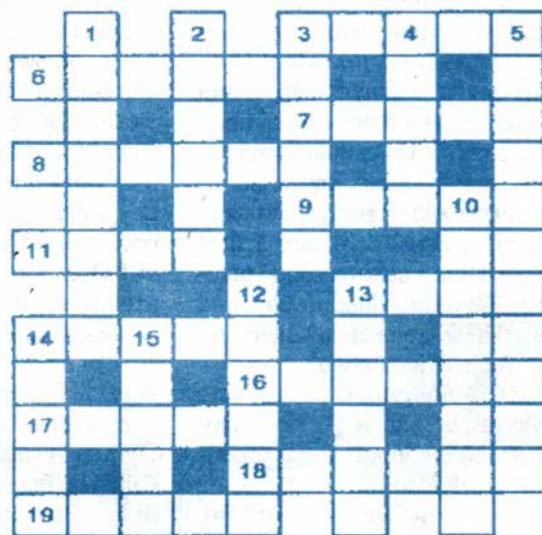
Pionowo: 1) dążenie do zwalczania choroby; **2)** odcinek w którym szosa zmienia swój kierunek; **3)** rodzaj laski ze stalową głowicą i kołcem używanej przez alpinistów do rąbania stopni; **4)** wynik, rezultat; **5)** urządzenie przetwarzające na energię mechaniczną inny rodzaj energii; **10)** rzecz autentyczna, nie będąca kopią czy naśladownictwem; **12)** wyrób wędliniarski z różnych rodzajów mięsa; **13)** wysiłek poniesiony dla kogoś, w czyjej sprawie; **14)** Szwed, wynalazca dynamitu; **15)** zasadniczy wątek referatu.

Autor: „Pińcio”

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 66

Poziomo: PRACA, PANTERA, OKRES, LANCET, OKRĘT, PRONIN, WAZA, UBRANIE, RAMA, FLIRT, ESTETA, PATOS.
Pionowo: PARA, STOCZNIA, PROTON, RAK, CIELE, LEP, RWA, REBELIA, WERETA, ZEMSTA, NOTES.

KRZYŻÓWKA NR 67



Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji
do 15 lipca br.

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE

DZIENNIK
KIJOWSKI

„Газета Київська” - польскомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje
polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2

tel./fax: 216 31 77

K. b. zalizn. od. PIB Kijowa

Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

Świad. rejestracji KW 818

Адреса редакції: 252054,

Київ, вул. Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2

р/р 2468926 в Заліз. від. ПИБ м. Києва.

МФО 322153 код 21459978

Реєстраційне свідоцтво KB 818

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірної

Prowadzący numer:

E. Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów
nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць
видавництва „Київська Правда”.

Зам. 2650

Тираж 3 700

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9